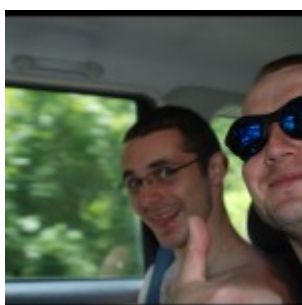


Węgry – a!e Kékes...

Ce! – Kékes (1014 m n.p.m.) – zdobyty

Kiedy – czerwiec 2009

Kto – Dziku & Ola & Marek & Łukasz





O północy opuszczamy [Bośnię i Hercegowinę](#). Chyba nas Bośniacy polubili bo sympatyczny pan celnik trochę nas na granicy przetrzymał w aucie. Pewnie sprawdzał nasze dane na naszej klasie. Po jakiejś pół godzinie jednak podszedł, oddał dokumenty, podziękował że tyle zechcieliśmy czekać, po czym jeszcze kilkakrotnie przeprosił i pomachał nam z uśmiechem.

Kawałek dalej, w Serbii, zatrzymuje nas bardzo groźnie wyglądający policjant. Pomagając sobie świecącym czerwonym lizakiem ogląda uważnie każdą z naszych opon po czym z uśmiechem pozwala jechać dalej. O co mu chodziło z tymi oponami – nie wiem – ale podobno to u nich częste.

Po całonocnej jeździe, jeszcze przed południem udaje nam się zdobyć zachodnią – asfaltową ścianę Kékesa. Jakoś dajemy radę wspiąć się te ostatnie metry od parkingu. Ja w skręconych śrubką kłapkach i spodniach od Oli (moje spodnie na zawsze pozostały w Bośni gdyż zupełnie się na Magliciu roztargały), Marek w sławnych Bermudach (pokonał w nich większość drogi na Maglic), Ola w sentymentalnej chustce w barwach naszej klasy, a Łukasz w spodniach, w których dotychczas wstydził się nawet po domu chodzić.

Na górze są stragany z pamiątkami. Próbowałem tam wytłumaczyć starszym paniom, że chciałbym zakupić kieliszek z napisem „Węgry”, ale pani kompletnie mnie nie rozumiała. Najpierw przekonana była że chodzi mi o flaszkę, ale wtedy z pomocą przyszedł mi Łukasz i pokazał ruch jaki się robi przy wychylaniu kielicha. No i cóż, pani od pamiątek szczęśliwa że nas zakumała wstała i pokazała na pobliski bar. No trudno, wrócę ze szczytu bez węgierskiego kieliszka.

– END –